

# Mańkowski, Zygmunt

---

## Położenie ekonomiczne mas plebejskich Warszawy w przededniu i w czasie powstania listopadowego 1830/1831

---

Przegląd Historyczny 47/Zeszyt specjalny, 93-118

---

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ZYGMUNT MAŃKOWSKI

## **Położenie ekonomiczne mas plebejskich Warszawy w przededniu i w czasie powstania listopadowego 1830/1831 r.**

KILKA UWAG NA TEMAT WARSZAWY W PRZEDEDNIU POWSTANIA  
LISTOPADOWEGO

Lata 1815—1830 stanowią w historii Warszawy okres szczególnego rozwoju. W latach tych bowiem wyrasta ona ponownie, po okresie zupełnego upadku, na przodujące pod względem ekonomicznym, politycznym i kulturalnym centrum kraju.

Rozwój ten odbywał się w ścisłym związku z przemianami ekonomiczno-społecznymi, jakie dokonywały się na ziemiach polskich w związku z rozkładem stosunków feudalnych oraz kształtowaniem się stosunków kapitalistycznych. Wzrost gospodarki towarowo-pieniężnej, rozpoczynający się proces pierwotnej akumulacji kapitału, kształtowanie się rynku wewnętrznego oraz rynku siły roboczej, wzrost roli miast w życiu ekonomicznym kraju, wzrost przemysłu i handlu — wszystko to aktywnie oddziaływało na rozwój Warszawy, która rozrasta się coraz szybciej, nabierając cech wielkiego kapitalistycznego ośrodka.

Oto kilka danych ilustrujących ten proces. Decydujący dla profilu miasta był rozwój przemysłu. Statystyki miasta notują, że już w 1825 roku Warszawa liczy ok. 8 818 fabryk i rękodzielni. Nie ma wątpliwości, że większość tych zakładów powstała w okresie Królestwa Polskiego. „Zniknęło dużo zieloności — pisał wnikliwy obserwator tego okresu — gdy ogrodów wiele wycięto, a w ich miejsce nie znane dawniej wysokie kominy fabryk wyskoczyły ponad obszerne budynki”<sup>1</sup>. Na czoło warszawskiego przemysłu wysuwać się zaczął pod względem jakościowym przemysł metalowy. W okresie Królestwa Polskiego powstały tu bowiem takie zakłady, jak Rządowa Fabryka Maszyn na Solcu, fabryka narzędzi

---

<sup>1</sup> „Dziennik Warszawski“ t. IV, 1826, s. 333—351; to samo F. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu m. Warszawy* t. I, Warszawa 1848, s. 231.

chirurgicznych i innych Gerlacha, fabryka narzędzi i wyrobów metalowych Evansa, gisernia Gregoire'a, walcownia blachy cynkowej, fabryka maszyn w dawnej mennicy itp. Wiele spośród tych fabryk zatrudniało liczną, nie spotykaną dotąd załogę. Np. zakłady Evansa liczyły przeszło 150 robotników<sup>2</sup>. Przemysł ten przodował zarówno pod względem wyposażenia w nowe narzędzia produkcji, jak i jakości produkcji. Wytwarzał on bowiem nowe, nie znane dotąd narzędzia i maszyny, przyczyniając się w ten sposób do ogólnego wzrostu poziomu sił wytwórczych w kraju.

Obok przemysłu metalowego decydujące miejsce w przemyśle warszawskim zajmowało włókiennictwo. W 1826 roku w Warszawie czynne były ogółem 192 warsztaty z 4218 wrzecionami<sup>3</sup>. Wśród nich zdarzały się warsztaty zatrudniające po kilkuset robotników<sup>4</sup>. Trzecie miejsce pod względem swego znaczenia zajmował przemysł galanteryjny. Zakłady tego typu, o różnych formach i rozmiarach, sięgały liczby kilku tysięcy nadając miastu charakterystyczny rys wielkiego handlowego ośrodka. Wśród nich zdarzały się przedsiębiorstwa o kilkusetosobowej załodze. Oto kilka z nich: fabryka rękawiczek skórzanych Grossa zatrudniała 500 do 600 szwaczek, fabryka kobierców 160 robotników, fabryka kapeluszy słomkowych 200 dzieci (sic), fabryka dywanów 309 itp.<sup>5</sup> Nie posiadamy jednak żadnych dokładniejszych statystyk warszawskiego przemysłu. Nie potrafimy również wyodrębnić z warszawskiego przemysłu zakładów o profilu kapitalistycznym. W większości bowiem wypadków przemysł ten nie zdołał się jeszcze wyłamać z ram cechowych, jakkolwiek rozkład systemu cechowego był już daleko posunięty. Bardzo częstą formą produkcji tego przemysłu był system nakładczy. W ten sposób w orbitę wyzysku dostawał się nie tylko sam wyrobnik, ale i cała jego rodzina. Oto np. w fabryce kobierców obok 309 wyrobników pracujących na miejscu 150 „przedzalników“ pracowało w domu, dochodząc nawet z okolic Warszawy. Podobny system wyzysku uprawiała fabryka rękawiczek i inne<sup>6</sup>. Globalna produkcja przemysłu warszawskiego wysuwała stolicę na jedno z czołowych miejsc wśród wszystkich przemysłowych ośrodków kraju<sup>7</sup>. Odgrywała ona również poważną rolę w eksporcie Królestwa.

<sup>2</sup> Archiwum Bibl. Jagiell. w Krakowie, rkps 5114.

<sup>3</sup> K. I. Wobłyj, *Oczerki po istorii polskoj fabrycznoj promyslennosti*, Kijów 1909, s. 249—250.

<sup>4</sup> E. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne m. Warszawy*, Warszawa 1827, s. 206.

<sup>5</sup> Tamże, s. 206—212.

<sup>6</sup> K. Wójcicki, *Warszawa i jej społeczeństwo w początkach naszego stulecia*, Warszawa 1875, s. 179.

<sup>7</sup> „Dziennik Warszawski“ t. IV, 1826, s. 346.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że jakość produktów warszawskich znana była powszechnie za granicą. Świadczy o tym najlepiej eksport niektórych maszyn, obuwia i galanterii do najbardziej przodujących pod względem rozwoju przemysłowego krajów na zachodzie Europy<sup>8</sup>.

Obok przemysłu dużą rolę w życiu ekonomicznym Warszawy odgrywał handel. Korzystając z dobrej koniunktury gospodarczej (rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej), dużego skupiska ludności, dobrego położenia geograficznego, skupienia się życia politycznego itp. — wysunęła się ona wkrótce na centralne miejsce w kraju. Tutaj odbywały się liczne krajowe targi i wystawy gospodarcze, skupiły się instytucje kredytowe i spółki handlowe, rozwijał się handel tranzytowy. O rozmiarach warszawskiego handlu świadczy fakt, że związanych z nim było przeszło 6 tysięcy ludzi<sup>9</sup>. Na targach warszawskich osiągnano milionowe przetargi. Szczególne znaczenie miał wśród nich „świętojański“ targ na wełnę, który ściągał do Warszawy kupców z kraju i z zagranicy<sup>10</sup>.

Ekonomiczny rozwój miasta pociągał za sobą poważne przemiany w strukturze społecznej.

Po pierwsze — rozpoczyna się proces kształtowania się dwu nowych klas społecznych: burżuazji i proletariatu.

Po drugie — następują duże przegrupowania zarówno w obrębie dotychczasowego patrycjatu, jak i pospólstwa.

Przemiany te zaznaczyły się już w przededniu powstania listopadowego tak wyraziście, że niesposób ujmować społeczeństwo Warszawy tego okresu jako społeczeństwo feudalne. Warszawa w tym czasie to już typowe miasto okresu przejściowego od feudalizmu do kapitalizmu. Najbardziej charakterystyczną warstwą społeczną miasta staje się teraz grupa społeczna, którą za Engelsem należy nazwać plebem, a która nosi w sobie znamiona dwu zmagających się formacji: feudalizmu i kapitalizmu<sup>11</sup>. Charakteryzując bliżej tę klasę Engels pisał: „Z jednej strony zubożali mieszczenie cechowi, których wiązało jeszcze z istniejącym ustrojem miast posiadanie przywileju; z drugiej — wypędzeni chłopci i wydalona z pracy służba, którzy nie zdążyli stać się proletariuszami. Między jednymi a drugimi czeladnicy, stojący chwilowo poza oficjalnym społeczeństwem, zbliżający się przez swe warunki życiowe do prole-

<sup>8</sup> „Kurier Polski“ nr 3 z 3 XII 1829; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 204; np. F. Sobieszczański (op. cit., s. 256) stwierdza, że obuwie wyrabiane w Warszawie „pierwsze miejsce po paryskich“ zajmowało. U Ł. Gołębiowskiego (op. cit.), s. 204) znajdujemy zaś wzmiankę o eksporcie warszawskich szlafroków do Berlina. Znane również były za granicą warszawskie fortepiany.

<sup>9</sup> „Dziennik Warszawski“, op. cit., s. 342.

<sup>10</sup> „Kurier Polski“ nr 194 z 24 VI 1830; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 204.

<sup>11</sup> F. Engels, *Wojna chłopska w Niemczech*, Warszawa 1950, s. 37.

tariatu tak bardzo, jak to było możliwe przy ówczesnym stanie przemysłu i przywilejach cechowych, a jednocześnie prawie wszyscy przyszli majstrowie mieszczańscy na mocy tychże przywilejów“. Charakterystykę tę można w dużej mierze odnieść do warszawskiego plebsu. Działa bowiem już wówczas prawo konkurencji kapitalistycznej, rosną duże zakłady fabryczne, a rozkład monopolu cechowego doprowadza do systematycznej ruiny drobnych majstrów cechowych, kramarzy, drobnych kupców itp., którzy spadają na pozycję najuboższych warstw społecznych.

Głębsza analiza statystyk ludności Warszawy tego okresu pozwala na wysunięcie pewnych hipotez na temat procentu tej grupy ludności. Jak wynika z danych statystycznych zamieszczonych w „Dzienniku Warszawskim“ z 1826 roku, ludność plebejska stanowiła w Warszawie od 60% do 70% ogółu mieszkańców. Za podstawę tego obliczenia przyjęliśmy następujące cyfry: najniższą warstewkę tej grupy stanowili „z jałmużny w szpitalach żyjący“ — 2 478 osób i 752 członków ich rodzin; „nie mający pewnego sposobu utrzymania się“ — 8 449, a więc razem 11 679 osób. Następną warstewką to: „służące domowi i lokaje“ — 8 053 i 1 564 członków rodzin; „słudzy browarni“ — 263 osoby i 302 członków rodzin; „służące domowe, panny i inne“ — 9 906 osób i 429 członków rodzin; wyrobników 8 470 i 13 800 członków rodzin; słudzy kościelni — 80 osób i 82 członków rodzin; „szmaciarze zbierający materiał na papier“ — 4 osoby i 7 członków rodzin. Łącznie te dwie warstwy, bezsporne co do swej przynależności społecznej, wynoszą 54 621 osób, czyli około 43% ogółu ludności w Warszawie. A przecież do plebsu zaliczyć można (z pewnymi wprawdzie zastrzeżeniami) jeszcze następujące warstwy: brukarze 42 osoby i 97 członków rodzin; doróżkarze 329 i 428 członków rodzin; przekupnie 2 736 i 4 001 członków rodzin; tandeciarze 137 i 326 członków rodzin, drwale 35 i 118 członków rodzin; najemni furmani 102 i 320 członków rodzin; tragarze 39 i 67 członków rodzin; woziwody 151 i 408 członków rodzin; a także poważny procent wśród: bednarzy (228 i 251), rzeźników (379 i 991), szewców (2427 i 2558), stolarzy (539 i 702) oraz krawców (420 i 1894)<sup>12</sup>.

Włączenie tej warstwy podnosi właśnie liczbę plebsu od 60% do 70% ogółu ludności miasta. Hipotezę tę potwierdza w pewnym sensie historyk Warszawy Sobieszczański, który stwierdza w jednej ze swych prac, że w Warszawie przed powstaniem listopadowym istniało „sposobów do życia, czyli stanów mieszkańców 175. Osób głównych majstrów,

<sup>12</sup> O ciężkiej sytuacji stolarzy w przededniu i w czasie powstania listopadowego patrz: „Kurier Warszawski“ nr 71 z 13 III 1831.

czeladzi żyjących z tych 175 sposobów utrzymania jest 63 808 osób, zaś które żyją z ich pracy, znajdzie się 60 396<sup>13</sup>.

Tak więc terminem masy plebejskie obejmujemy większość mieszkańców Warszawy.

#### POŁOŻENIE EKONOMICZNE MAS PLEBEJSKICH WARSZAWY W PRZEDEDNIU POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Warunki, w których żył, mieszkał i pracował plebs warszawski w okresie Królestwa Polskiego, były niezmiernie ciężkie. Był to bowiem okres „bolesnych“ urodzin kapitalizmu ze wszystkimi związanymi z tym procesem atrybutami: niczym nie skrepowanym wyzyskiem mas ludowych, masową proletaryzacją miast i wsi, gwałtownym wzrostem ludności miejskiej i nieodłącznym głodem mieszkaniowym, okropnym, antyhumanitarnym budownictwem przemysłowym, masowymi epidemiami, głodem, bezrobociem i pierwszymi kryzysami ekonomicznymi.

Wszystkie te zjawiska znajdziemy w Warszawie dwudziestych lat XIX stulecia.

Zacznijmy od sytuacji mieszkaniowej. Liczba mieszkańców Warszawy wzrosła w latach 1815—1830 o 58 634 osoby<sup>14</sup>. Ludność ta była prawie w całości napływowa, gdyż, jak stwierdzają statystyki, przyrost naturalny w tym okresie w Warszawie był bardzo nikły<sup>15</sup>. Za tym szybkim wzrostem ludności absolutnie nie nadążało budownictwo mieszkaniowe. Jak wykazują statystyki, w Warszawie w okresie lat 1823—1828, a więc w okresie największego rozwoju miasta, wybudowano zaledwie 516 budynków, w tym wiele gmachów użyteczności publicznej<sup>16</sup>. W związku z powyższym wzrastała liczba mieszkańców na jedną izbę, a także, co było szczególnie dotkliwe, komorne. Dane cyfrowe o zagęszczeniu mieszkań zawarte w statystykach opracowanych przez historyków burżuazyjnych w bardzo małym tylko stopniu informują nas o sytuacji. Dają nam bowiem jedynie cyfry przeciętne maskujące ciasnotę plebejskich mieszkań z jednej strony oraz wielką przestrzenność mieszkań arystokracji z drugiej strony<sup>17</sup>. Wraz ze stopniem zagęszczenia rósł czynsz mieszkaniowy. W przededniu powstania płacono przeciętnie 100 do 140 złotych rocznie za jeden pokój. Za mieszkanie zaś czteropokojowe czynsz wynosił do 360 złotych. Była to na owe czasy ogromna suma. Do wzrostu komornego,

<sup>13</sup> F. Sobieszczański, op. cit., s. 252.

<sup>14</sup> S. Dziewulski, H. Radziszewski, *Warszawa t. I*, Warszawa 1913, s. 421—422.

<sup>15</sup> F. Sobieszczański, op. cit., s. 255.

<sup>16</sup> Tamże, s. 290.

<sup>17</sup> S. Siegel, *Ceny w Warszawie w l. 1816—1914*, Poznań 1949, s. 124.

obok rosnącego popytu na mieszkania, przyczyniała się szczególnie polityka fiskalna władz samorządowych, które obkładały podatkiem kwaterunkowym na rzecz wojska właściciele domów, ci zaś podatek ten przerzucali przede wszystkim na masy ubogiego plebsu. „Każdy z uboższej klasy — pisał o tym podatku jeden z pamiętnikarzy — był dotknięty i stosunkowo przeciążony“<sup>18</sup>. Biedota miejska zamieszkiwała przy tym najgorsze dzielnice miasta, w których, jak pisano ówczesnie, „przez brak przystępu słońca ciągle niemal błoto zalega [...]“<sup>19</sup> Dzielnicami tymi były przede wszystkim Powiśle i Stare Miasto.

Ciężkie były również warunki, w których plebs warszawski pracował. Nie istniało wówczas żadne ustawodawstwo socjalne. Dzień pracy trwał od świtu do zmroku (co najmniej 12 godzin). Do pracy używano dzieci. Nie istniały również żadne przepisy w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Praca odbywała się najczęściej, według doniesień ówczesnej prasy, „w [pomieszczeniach] niskich, ciemnych, wielką liczbę robotników w sobie mieszczących, z wyziewami z przetworów wyrabianych“<sup>20</sup>. Wskutek tego mnożyły się wypadki w pracy. Znajdujemy na ten temat dość liczne wzmianki w ówczesnej prasie. „Onegdaj — donosił „Kurier Warszawski“ z października 1830 roku — Karol Żurawski, wyrobnik lat 70 mający, pracując na Solcu przy karczunku drzewa, gdy jedną sztukę z szychty brał na bary, przez usunięcie się jej z drąga tak silnie w piersi nią uderzony został, że wczoraj życie zakończył“. „W tutejszej fabryce kobierców — donosiła inna gazeta — zgruchotało d. 22 bm. koło od maszyny głowę człowieka przy tej fabryce pracującego“. „W sobotę spadł mularz z drabiny na Nowym Świecie na innego przechodzącego mularza, złamał tylko nogę, ale ten, na którego spadł, tak przez uderzenie mularza, jak przez przywalenie drabiną życie zakończył“<sup>21</sup>.

Przy tym wszystkim płaca robocza kształtowała się nisko i koniunkturalnie. Przeciętnie płacono, według obliczeń Siegla, za dzień pracy: murarzowi 110 gr, cieśli 125 gr, stolarzowi 160 gr, a robotnikom niewykwalifikowanym zaledwie 53—54 groszy. Ceny zaś na podstawowe artykuły żywnościowe wynosiły: funt masła 20—30 gr, funt wieprzowiny 8—9 gr, 10 jaj 58 gr, funt soli 6—7 gr<sup>22</sup>. Przy próbie ustalenia poziomu życiowe-

<sup>18</sup> T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825—31*, Kraków 1883, s. 209. O przeciążeniu tym podatkiem straganiarzy i przekupek wspomina również broszura wydana w okresie powstania *Rozmowa między dwoma obywatelami o powodach i skutkach dzisiejszej rewolucji*, Warszawa 1830, s. 36.

<sup>19</sup> „Kurier Polski“ nr 490 z 25 IV 1831.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> „Kurier Warszawski“ nr 255 z 23 IX 1830; „Kurier Polski“ nr 292 z 2 X 1830 i inne.

<sup>22</sup> S. Siegel, op. cit., s. 149—258; 1 zł wynosił 30 gr, 1 funt wynosił 44 dkg.

go musimy uwzględnić jednak przede wszystkim sezonowość pracy niektórych zawodów, obciążenie rodziną itp., o czym nie posiadamy żadnych szczegółowszych danych. Nie trudno jednak na podstawie tych urywkowych danych stwierdzić niski poziom życia wśród mas plebejskich. Sytuację plebsu pogarszał przy tym fakt istnienia chronicznego i okresowego bezrobocia, pierwsze pojawiające się kryzysy, stałe wahanie się cen na podstawowe artykuły itp. zjawiska.

Właśnie w okresie poprzedzającym wybuch powstania, tj. w latach 1829—1830, pojawiły się w życiu gospodarczym Królestwa Polskiego dość wyraźne symptomy kryzysu. Spadły znacznie produkcja, eksport i import, wzrosły zakłócenia w obrocie handlowym, a także i spekulacja. Sytuację pogorszyły znacznie klęski żywiołowe obejmujące duże połacie kraju: posucha, szarańcza, pomór bydła, ostra i długa zima itp. Na skutek tego nastąpił gwałtowny wzrost cen oraz bezrobocie, przejawiające się m. in. bardzo silnie w Warszawie<sup>23</sup>. Nic więc dziwnego, że w licznych źródłach, pamiętnikach i prasie warszawskiej z tego okresu spotykamy się bardzo często z przejawami jaskrawej nędzy. Oto kilka charakterystycznych notatek na ten temat: „Już trzy miesiące [...] jak trwają nieprzerwane mrozy — pisał w pamiętniku J. U. Niemcewicz w lutym 1830 r. — [...] Co za niedola dla ludzi ubogich. Jakoż ustawicznie znajduje się ich pomarzętych na ulicach [...] a przecież — czytamy dalej — mimo tego mrozu wszyscy sądzą być powinnością swoją bawić się i hasać [...] W czasie szczęśliwszych lat nigdy karnawał huczniejszym nie był”<sup>24</sup>. O wypadkach śmierci z głodu i zimna donoszą również „Kurier Polski” i „Kurier Warszawski”, choć prasa była na ogół powściągliwa w tych sprawach<sup>25</sup>. Obawa przed rozszerzaniem się chorób, których wylęgarnią był niedożywiony i źle mieszkający plebs warszawski, a także przed zaburzeniami, jakie na tym tle mogły wybuchnąć, patrycjat miejski inicjował różnego rodzaju filantropię. Zbierano składki na „zupę rumfordzką” i „ogrzaną izbę” dla biednych, „tańczono, bawiono się i nieledwie — jak pisze Sobieszczański — nie swawolono się w miłosiernym celu”, udzielano się w powstałym w 1814 roku Towarzystwie Dobroczynności, a w 1829 r. założono przy ulicy Wolskiej Dom Przytułku i Pracy, który „w ciągu sześciu miesięcy miał wielki wpływ na zmniejszenie licz-

<sup>23</sup> „Wiadomości Handlowe” nr 105 z 11 VIII 1830; „Kurier Polski” nr 225 z 25 VIII 1830; T. Lipiński, op. cit., s. 70; E. Oppman, *Warszawa w przededniu wybuchu powstania listopadowego, Studia z dziejów Warszawy 1830—31*, Warszawa 1937, s. 43; T. Łepkowski, *Robotnicy i plebs Warszawy w powstaniu listopadowym*, „Kwartalnik Historyczny” 1953, nr 4, s. 89.

<sup>24</sup> J. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830/31 r.*, Kraków 1909, s. 5—7.

<sup>25</sup> „Kurier Polski” od grudnia 1829 do lutego 1830.



by żebraków po ulicach Warszawy przez postrach, jaki rzucił na nich“<sup>26</sup>. Obok tego „domu“ czynny był Dom Poprawczy dla małoletnich przy ulicy Okopowej oraz przytułek dla dzieci podrzuconych w szpitalu Dzieciątka Jezus. Duże wysiłki celem zlikwidowania „plagi“ nędzy i bezrobocia czyniły władze rządowe, które delegowały znanego profesora Uniwersytetu Warszawskiego, historyka i ekonomistę Fryderyka Skarbkę do krajów Europy zachodniej, aby tam znalazł skuteczne środki zaradcze. Skarbek po powrocie zaproponował utworzenie osady (sic) „poprawczej“ dla 1200 włóczęgów, tułaczy itp., połączonej z osadą rolniczą dla weteranów wojskowych, „którzy będą mieli za zadanie obowiązek trzymania straży i dozoru ubogich utrzymywanych w koszarach“<sup>27</sup>. W tym też celu rozbudowywano w Warszawie więzienia. O założeniu jednego z nich tak pisano w prasie: „Wczoraj odbyło się uroczyste założenie fundamentów nowego więzienia inkwizycyjnego przy ul. Pawiej i Dzielnej [...] JW Minister zamurował pierwszą cegłę, a za nim wszyscy obecni [...] każdy z przytomnych dochodził z prawdziwym zadowoleniem, z dziękczynieniem Opatrzności, że pod mądrym panowaniem naszego króla tak pożyteczne i wzorowe powstają zakłady“<sup>28</sup>.

Mówiąc o przejawach jaskrawej nędzy odnosimy je przede wszystkim do najniższych warstw warszawskiego społeczeństwa. W nieco lepszej bowiem sytuacji znajdowali się pracujący samodzielnie drobni rzemieślnicy, handlarze, przekupnie, choć i wśród tych warstw poziom życiowy ulegał systematycznemu pogarszaniu się na skutek wzrostu konkurencji ze strony powstających fabryk oraz wzrostu etatystycznych tendencji polityki gospodarczej Lubeckiego, a szczególnie monopolizacji niektórych artykułów powszechnego spożycia: soli, tytoniu i alkoholu. Monopolizacja ta rujnowała tysiące drobnych karczmarzy, drobnych właścicieli browarów, gorzelni, restauratorów. Na tym tle pomiędzy nimi a rządem toczyła się ostra walka. Uprawiano w sposób masowy kontrabandę, używając przy tym, jak pisano ówczesnie, „gwałtów i niebezpiecznych dla życia narzędzi“<sup>29</sup>. Władze karały ostro tego rodzaju przestępstwa, wzbudzając wśród sfer drobnego mieszczaństwa powszechne oburzenie. W związku z tym litowano się m. in. nad upokorzeniem piwowarów warszawskich, którzy zamiatali pod strażą żołnierzy plac Saski za to, że odważyli się „bronić dawnych przywilejów przed samowolą ministerialną“<sup>30</sup>. Tę część warszawskiego plebsu rujnowała również kwitnąca wówczas w Warszawie

<sup>26</sup> F. Sobieszczański, op. cit., s. 284.

<sup>27</sup> F. Skarbek, *Pamiętniki*, Poznań 1878, s. 161.

<sup>28</sup> „Kurier Polski“ nr 215 z 15 VII 1830.

<sup>29</sup> A. Sokołowski, *Dzieje powstania listopadowego 1830/1831, Powstania polskie t. II*, Wiedeń 1913, s. 31.

<sup>30</sup> M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego 1821—30*, Warszawa 1932, s. 57.

lichwa. „Wiadomości handlowe“ pisały na ten temat, co następuje: „Wysokość bowiem zwyczajnych u nas w tym przypadku procentów przechodzi wszelkie wyobrażenie. Należy to do sum pożyczek, jeżeli się udzielają na 2<sup>o</sup>/o na miesiąc, tak dalece, że ci, co dają na 12<sup>o</sup>/o na rok, nie są uważani za lichwiarzów, ale za istotnych dobrodziejów... łatwo wnioskować, jak smutne za sobą pociąga skutki ta wielka lichwa. Żaden gorliwy zarobek nie jest w stanie jej wystarczyć, a smutny los biorącego pożyczkę najczęściej się kończy na zupełnej nędzy albo ucieczce. Mógłbym imiennie wyliczyć kilku kramarzy, którzy w roku zeszłym doświadczyli tej smutnej kolei“<sup>31</sup>.

Analiza sytuacji ekonomicznej mas plebejskich Warszawy w przededniu powstania listopadowego prowadzi do wniosku, że sytuacja ta była istotnym czynnikiem rewolucyjnego wrzenia, jakie ogarnęło masy w okresie poprzedzającym powstanie. Masy plebejskie Warszawy zrywające się do walki o narodowe wyzwolenie musiały nieść w swym programie i dążenia do reform społecznych, które by ulżyły ich doli. Problem ten, nie doceniany dotychczas w naszej historiografii, zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest w stanie wyjaśnić wiele istotnych kwestii z dziedziny właściwej oceny roli mas plebejskich w powstaniu oraz oblicza poszczególnych ugrupowań politycznych.

#### POŁOŻENIE EKONOMICZNE MAS PLEBEJSKICH WARSZAWY W OKRESIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Wybuch powstania listopadowego zakłócił na pewien czas życie gospodarcze w Królestwie. Zamarły fabryki i zakłady rzemieślnicze. Tysiące wyrobników, czeladzi rzemieślniczej, a także rzemieślników znalazło się bez pracy i środków do życia. Właściciele zarówno wielkich, jak i mniejszych zakładów przerwali produkcję oczekując rychłego upadku powstania. Zakłady te opustoszały również i dlatego, że wyrobnicy i czeladnicy wylegli masowo na ulice miasta i z bronią w rękę walczyli o rozwój rozpoczętego powstania. Obóz magnacki, który wykorzystując zupełną inercję obozu szlacheckich patriotów zdołał przychwycić naczelną władzę powstania, zdał sobie od razu sprawę z groźby tej sytuacji. Już więc w pierwszych dniach powstania podjął energiczne wysiłki w kierunku przywrócenia normalnego toku życia gospodarczego kraju. Szczególną uwagę poświęcił on zagadnieniu zatrudnienia i zaopatrzenia w żywność plebsu w Warszawie. Tadeusz Łubieński, obejmujący z ramienia tego obozu władzę wiceprezydenta miasta, już 30 listopada w inauguracyjnym przemówieniu nawoływał, „aby zwykłe codziennego życia czynności w biegu swoim

<sup>31</sup> „Wiadomości Handlowe“ nr 21 z 20 II 1830.

nie były przerwane; by handel dłuższej nie doznawał przeszkody“<sup>32</sup>, a następnego dnia wydał odezwę adresowaną do „posesjonatów, naczelników rzemiosł i fabryk“, polecając, aby „czeladź i służba wróciła do swoich zatrudnień będących koniecznym ich życia warunkiem“<sup>33</sup>. Jeszcze dobitniej sens tych wysiłków ujawnił w kilka dni później „Kurier Polski“, który w jednym z artykułów pisał: „Same polityczne względy nakazują zatrudnić stan narodu pracujący, zapewnić mu utrzymanie, a tym samym przytłumić wyobrażenia podczas rewolucji mogące ważne pociągnąć skutki“<sup>34</sup>. Realizując te wytyczne rząd wydatkował z zasobów Banku Polskiego poważne kredyty dla „fabrykantów i kupców“. Stwierdza to wyraźnie sprawozdanie rządu złożone w dniu 23 stycznia w Izbie Sejmowej: „W Wydziale przemysłu i handlu — czytamy w nim — dla zapobieżenia upadkowi wielu domów i utrzymania przy warsztatach czeladzi udzielono pomoc pieniężną na zastaw wyrobów, przedłużono w miarę bezpieczeństwa kredyty otwarte, fabrykantów, cudzoziemców, ich synów od wojska uwolniono, zakazano wywozu zboża za granicę, uchylono cła od wprowadzenia bydła w Rosji etc.“<sup>35</sup> Poleciał również przedsięwziąć podobne kroki warszawskiej Radzie Muncypalnej przestrzegając ją, że „gdy utrzymanie spokojności miasta, które by wypadek braku żywności mógł narazić, najbliższym jest interesem miasta i rękojmią całości tak indywidualnego, jak ogólnego majątku — przeto chociażby miastu przyszło ponieść jakąś dla ich ważnego celu ofiarę i w tym razie nie widziałby rząd, na którym by zwrot strat miasta i funduszów ogólnych kraju mógł być zastąpionym“<sup>36</sup>.

Rada podjęła ten apel, zniosła opłaty rogatkowe, molestowała kupców, rzeźników i piekarzy o otwarcie sklepów i warsztatów, powołała specjalną Komisję Apropowizacyjną, której zadaniem było przygotowanie magazynów żywnościowych i szereg tym podobnych przedsięwzięć. Były to jednak poczynania natury doraźnej. Większość fabrykantów i większych kupców nastawiona była wrogo do powstania i dlatego niechętnie uruchamiała swoje zakłady. Wielu z nich opuściło kraj oczekując za granicą rychłego zakończenia powstania<sup>37</sup>. Wkrótce jednak okazało się, że nieco lekkomyślnie przygotowane powstanie dzięki bohaterstwu porywówi mas plebejskich Warszawy przekształciło się w ogólnonarodo-

<sup>32</sup> AGAD, Wł. Centr. 1830/31 (skrót: AGAD, WC), rkps 142, k. 7—8; „Kurier Polski“ nr 351 z 5 XII 1830.

<sup>33</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy“ nr 332 z 1 XII 1830.

<sup>34</sup> „Kurier Polski“ nr 360 z 13 XII 1830.

<sup>35</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy“ nr 28 z 29 I 1830.

<sup>36</sup> AGAD, WC, rkps 158.

<sup>37</sup> *Diariusz sejmowy z r. 1830—1831*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1907—1912, t. III, s. 68—69.

wą walkę przeciwko zaborcy, że losy tego powstania rozstrzygnąć się mogą jedynie w drodze długotrwałej walki zbrojnej, a potrzeby chwili wysuwają konieczność uruchomienia na wielką skalę produkcji sprzętu wojennego. Przed przemysłem rządowym i prywatnym wysunęła się więc korzystna koniunktura. Podobnie rzecz się miała i z handlem. Momentem decydującym w uruchomieniu zakładów stało się jednak udzielenie przez państwo dotacji pieniężnych sięgających w okresie całego powstania sumy około 140 mil. zł<sup>38</sup>.

Jednym z największych ośrodków produkcji wojennej w powstaniu była Warszawa. Próby zorganizowania masowej produkcji sprzętu wojennego dla powstańczej armii podjęte zostały tu w pierwszych dniach powstania. Już bowiem 4 grudnia Rząd Tymczasowy wezwał Radę Municipalną, aby ta „dostarczała“ do Dyrekcji Materiałów Artylerii przy Arsenale 150 rzemieślników, „jako to: stolarzy, stelmachów, kołodziei, ślusarzy i kowali“. Następnie zaś za dni 6 „stu takichże rzemieślników, tj. 50 do drzewa, 50 do żelaza“<sup>39</sup>. W tym samym jeszcze miesiącu w Arsenale pracowało już stale 350 rzemieślników produkujących przodki i tarcze do dział, granatników oraz reperujących uszkodzoną broń. Wkrótce też uruchomiono, jak to wynika z raportów z 30 grudnia i 17 stycznia, zakłady zbrojeniowe w byłych koszarach artylerii, warsztaty przy ul. Królewskiej w ujeżdżalni Pałacu Saskiego oraz fabrykę na Marymoncie. W zakładach tych zamówiono między innymi 3 tysiące kling do pałaszów, 2 tysiące bagnatów i 4 tysiące grotów do lanc. „W tym miejscu — dodaje ministerstwo — wypada nadmienić, że tam gdzie fabryki istnieją i we wszystkie narzędzia są zaopatrzone, 343 majstrów i robotników w przeciągu miesiąca 1 200 karabinów dostarczają“<sup>40</sup>. Nie posiadamy, niestety, globalnych cyfr o zatrudnieniu w przemyśle rządowym. Kołaczkowski wspomina w swym pamiętniku, że same warsztaty rządowe zatrudniały w powstaniu około 1500 rzemieślników, nie licząc rzemieślników związanych z tym przemysłem systemem nakładczym<sup>41</sup>. Liczba robotników związanych z tym przemysłem ulegała ciągłym zmianom w zależności od potrzeb, subwencji i możliwości rekrutacyjnych. W każdym razie przemysł ten przez cały okres powstania odczuwał poważny brak wykwalifikowanej siły roboczej. A oto kilka danych o ilości załogi wyrobniczej w niektórych zakładach rządowych. Dyrektor Arsenалу Collet podawał w jednym ze swych sprawozdań, że pracuje pod jego kierownictwem 1000 ludzi. Ze sprawozdania zaś

<sup>38</sup> Tamże t. I, s. 433—435, t. II, s. 248, 253, t. IV, s. 247, 256.

<sup>39</sup> AGAD, WC, rkps 239 a, k. 3.

<sup>40</sup> AGAD vol. 3253, f. 60, 238; cytuję wg *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830—31*, wyd. B. Pawłowski, Warszawa 1931—35, t. I, s. 120—8, 176—196.

<sup>41</sup> K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała*, Kraków 1898—1901, ks. V, s. 44.

Komisji Rządowej z 19 lutego wynika, że w samych rękodzielnich broni pracowało 300 rzemieślników. Cyfry te jednak mają jedynie znaczenie ilustracyjne. Interesującym zagadnieniem jest problem braku siły roboczej przy jednoczesnym bezrobociu na terenie miasta. Wynikał on w dużej mierze stąd, że brak siły roboczej dotyczył przede wszystkim sił wykwalifikowanych. Dlatego też Rada Najwyższa Narodowa zezwalała na przymusową rekrutację majstrów i czeladzi rzemieślniczej. Sięgano również do rezerw na prowincji, lecz akcja ta nie przyniosła żadnych większych wyników<sup>42</sup>. Tymczasem wraz z rozwojem działań wojennych przed przemysłem tym wysuwały się coraz odpowiedzialniejsze zadania, którym nie mógł on podołać. Toteż ze strony rządu, sejmu, prasy i powszechnej opinii publicznej napływały do Komisji Rządowej Wojny coraz częstsze słowa krytyki i nagany. Np. „Nowa Polska“, organ Towarzystwa Patriotycznego, pisała w tej sprawie: „Nieprzyjacieli na karku, a panowie komitetowi dopiero zapraszają rzemieślników, ażeby się dobrowolnie zgłosili po robotę“<sup>43</sup>. Aby zapobiec brakowi siły roboczej, Komisja próbowała użyć do produkcji jeńców wojennych lub wojska. I tak np. w fabryce saletry na Solcu użyto do pracy 70, w sklepieniach ogrodu zamkowego 100 jeńców itp.<sup>44</sup>

Jedną z zasadniczych przyczyn, jakie składały się na brak siły roboczej w przemyśle rządowym, były ciężkie warunki pracy i niskie uposażenie wyrobników. Praca ich bowiem odbywała się przeważnie w nieodpowiednich warsztatach, w brudzie i ogromnej ciasnocie lokalowej<sup>45</sup>. W warsztatach tych brakowało ponadto podstawowych narzędzi pracy<sup>46</sup>. W dalszym ciągu nie ograniczony był czas pracy w ciągu dnia. Zdarzały się wypadki, że przeciążenie pracą zmuszało robotników do pracowania do późnej nocy a w związku z tym i nocowania w zakładzie<sup>47</sup>. Często zmuszano robotników do pracy w dni świąteczne<sup>48</sup>. Niska była również płaca. W niektórych wypadkach nie dorównywała

<sup>42</sup> AGAD, WC, rkps 572, k. 71—76; WAP Lublin, Akta Magistratu, rkps 1288; R. Gerber, *Fabrykacja dział w powstaniu listopadowym*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy“ t. III, 1930, s. 55—90.

<sup>43</sup> „Nowa Polska“ nr 38 z 11 II 1831.

<sup>44</sup> S. Warszawski, *Przemysł wojenny powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy“ t. III, 1930 oraz *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej...* t. II, s. 103.

<sup>45</sup> „Kurier Polski“ nr 490 z 25 IV 1831.

<sup>46</sup> „Gazeta Polska“ nr 11 z 12 I 1831.

<sup>47</sup> W. Terlecki, *Mennica warszawska w dobie powstania listopadowego*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne“ t. III, 1930, s. 52; wiadomość o tej pracy jak i wielu innych cennych pozycjach bibliograficznych zawdzięczam kand. T. Łepkowskiemu.

<sup>48</sup> AGAD, WC, rkps 239 b, k. 94.

ona płacy z okresu przed powstaniem<sup>49</sup>. W przemyśle rządowym utrzymywany był przy tym system dniówkowy, uniemożliwiający zdobycie większych zarobków nawet kosztem intensywniejszej pracy<sup>50</sup>. O poziomie tych płac świadczy fakt, że sama Komisja stwierdzała, iż są one niższe niż przeciętne płace w rzemiośle<sup>51</sup>. Komisja odrzucała jednak wszelkie żądania o ich podwyżkę. Na tym tle dochodziło do spięć między załogami niektórych zakładów a ich dyrekcją. Np. w mennicy dyrekcja utrzymywała stale zapasowych robotników na wypadek strajku załogi<sup>52</sup>. Nie posiadamy, niestety, szczegółowych wykazów płac robotników i majstrów w tych warsztatach. Z przypadkowych zupełnie danych wynika, że rzemieślnicy wykwalifikowani otrzymywali płacę dzienną w granicach od 3,5 do 7 zł (kołodzieje, stolarze po 3,5 zł, kowale po 4 zł, rurarze i puszkarze od 4,5 do 7 zł<sup>53</sup>). Są to jednak rzemieślnicy zawodów szczególnie uprzywilejowanych. Zupełnie groszowa była natomiast płaca, którą otrzymywali wyrobnicy, czeladnicy i jeńcy wojskowi zatrudnieni w tych warsztatach. Źródła niejednokrotnie stwierdzają nędzę wśród tych warstw. Wynikała ona przede wszystkim z powodu niskiego uposażenia.

Obok tego zjawiska obserwujemy na terenie Warszawy przez cały okres powstania bezrobocie wśród niewykwalifikowanego plebsu. Donoszą o tym m. i. raporty policyjne. Jeden z nich, z 20 kwietnia 1831 r., za główną przyczynę „pomnażania się liczby aresztowanych w mieście“ uważa „zmniejszanie się sposobów zarobkowania [...] przybywanie ludzi z różnych okolic Królestwa [...] przeniesienie się rzemieślników, mieszkańców Pragi, do stolicy [...] oraz opuszczenie domu zarobkowego, który najskuteczniejszym był środkiem do zapobieżenia włóczęgostwu [...]“<sup>54</sup>. Tak więc rozwój produkcji przemysłu wojennego w Warszawie nie zdołał zapobiec bezrobociu i nędzy wśród mas plebejskich powstańczej stolicy. Obok zatrudnienia w warsztatach broni część warszawskiego plebsu związana była w różnej formie z produkcją umundurowania i żywności dla wojska. I tak np. „Gazeta Polska“ donosiła w styczniu o zatrudnieniu kilkuset rzeźników dla potrzeb wojska. Z raportu zaś Komisji Rządowej Wojny dowiadujemy się o uruchomieniu rządowych warsztatów szewskich. Pracowało w nich przez pewien czas około 300 szewców i czeladników<sup>55</sup>.

<sup>49</sup> W. Terlecki, op. cit., s. 50.

<sup>50</sup> „Orzeł Biały i Pogoń“ nr 32 z 2 VIII 1831.

<sup>51</sup> AGAD, WC, rkps 239 a, k. 115.

<sup>52</sup> W. Terlecki, op. cit., s. 45—52.

<sup>53</sup> AGAD, WC, rkps 572, k. 36—37; „Orzeł Biały i Pogoń“ nr 32 z 2 VIII 1831.

<sup>54</sup> AGAD, WC, rkps 598.

<sup>55</sup> „Gazeta Polska“ nr 17 z 18 I 1831 oraz *Źródła do dziejów wojny...* t. I, s. 123.

Polityka Komisji Rządowej Wojny szła zresztą i w tej dziedzinie w kierunku związania maksymalnej liczby rzemieślników z warsztatami kierowanymi przez siebie, lecz w praktyce nie udało się tego przeprowadzić w zamierzonym zakresie. W lutym 1831 r. Komisja poleciła np. dokonać zajęcia wszystkich zapasów obuwia męskiego w warsztatach szewskich, zajęcia zapasów skór wyprawnych u garbarzy oraz skoszarowania szewców, aby ci pod dozorem władz policyjnych wykonywali powierzone zadania<sup>56</sup>. Na szewców warszawskich włożono obowiązek dostarczenia 42 tysięcy par trzewików oraz 13 tysięcy półcizem. Aby podołać temu zamówieniu, urządzono pracownię „na saskim dziedzińcu“, „u Bernardynek“, „pod filarami nowego teatru“. Podobne pracownie urządzono również dla krawców, siodlarzy i kowali. Kiedy jednak usiłowania te zawiodły, Rada upoważniła cechy do oddawania roboty do domu za ściśle oznaczoną zapłatą<sup>57</sup>. Np. za wykonanie 1 pary trzewików płacono 2 zł, a za parę cizemek 2 zł 15 gr<sup>58</sup>. Próbowano również ustalić normy pracy. Tak np. każdy czeladnik krawiecki musiał uszyć mundur w ciągu dwóch dni<sup>59</sup>. Do uchylających się od tych poleceń wysyłano, jak podają źródła, „ściśłą i nieodstępną egzekucję policyjną“. Mimo tych zarządzeń rzemiosło warszawskie nie potrafiło się jednak wywiązać z powierzonych zadań. Np. cech szewski do końca marca wykonał zaledwie  $\frac{1}{4}$  zamówienia. Inne gałęzie rzemiosła korzystały natomiast z zamówień rządowych ogłaszanych w formie przetargów publicznych. Wiele podobnych przetargów ogłaszano w ówczesnej prasie. I tak np. ogłoszono przetargi na dostawę ostróg dla kawalerii, skórek cielecych na rajtuzy, wozów chlebowych, jaszczyków do amunicji, wozów narzędziowych, wozów pod apteki, wozów z kuźniami, wozów do siana, kociołków miedzianych itp.<sup>60</sup> W lutym Rada Muncypalna rozdzieliła między rzemieślników warszawskich 15 tysięcy kos do osadzenia za wynagrodzeniem po 3 zł 15 gr za sztukę<sup>61</sup>. Z zamówień tych rzemiosło warszawskie nie zawsze się wywiązywało. Spotykamy się w źródłach z licznymi zarzutami władz kierowniczych pod adresem rzemiosła. Adam Moraczewski w oparciu o źródła miejskiego archiwum stwierdza, że całe zaopatrzenie w lutym zależało już „wyłącznie od dotrzymania kontraktów przez rzemieślników“. „Zarząd miasta — pisze on — tłumacząc zaszłe opóźnienie składał całą winę na rzemieślników,

<sup>56</sup> AGAD, WC, rkps 239 a, k. 152.

<sup>57</sup> *Źródła do dziejów wojny...* t. I, s. 123; „Kurier Polski“ nr 394 z 17 I 1831.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> A. Moraczewski, *Pułki dzieci Warszawy, Studia z dziejów Warszawy 1830/31*, Warszawa 1937, s. 164.

<sup>60</sup> „Dziennik Powszechny Krajowy“ nr 33 z 4 II 1831, nr 30 z 31 I 1831.

<sup>61</sup> AGAD, WC, rkps 490, k. 102, 266.

ciągłe odrywanych od roboty, i na brak siły moralnej i indywidualnej“ u członków Urzędu Muncypalnego. Wiemy jednak, że Urząd Muncypalny celem przyspieszenia prac związanych z oporządzeniem pułków uciekał się do najenergiczniejszych środków, nie wyłączając „egzekucji wojskowej“<sup>62</sup>.

Jakie były przyczyny tych niedomagań?

Jedną z zasadniczych był masowy wpływ czeladzi rzemieślniczej, a także i rzemieślników do powstańczej armii. Nie bez wpływu był brak surowca oraz duże rozdrobnienie warsztatów, przy którym konieczna jest duża liczba wykwalifikowanych robotników. Na dalszych miejscach umieścić należy niskie płace za produkty zamawiane przez rząd, a wysokie za towary zamawiane prywatnie. Trzeba tu jednak dodać, że ta druga przyczyna dotyczy prawie wyłącznie majstrów i właścicieli zakładów, gdyż czeladź wyrobnicza i rzemieślnicza była w dalszym ciągu obiektem wyzysku, nie brała należytego udziału w podziale zysku.

Mimo tych wszystkich ujemnych stron rzemiosło warszawskie a także i innych miast odegrało w powstaniu ogromną rolę. Bez wysiłku tysięcy wyrobników, czeladzi i majstrów cechowych niemożliwe byłoby wyekwipowanie kilkudziesięciotysięcznej armii, a w związku z tym podjęcie na taką skalę działań wojennych przeciwko zaborcy, jak to miało miejsce w powstaniu listopadowym.

Z drugiej jednak strony zamówienia te dotyczyły tylko niektórych gałęzi warszawskiego rzemiosła. Niektóre natomiast gałęzie znalazły się w krytycznej sytuacji materialnej, o czym świadczy dobitnie następujący list, umieszczony w marcowym numerze „Kuriera Warszawskiego“: „Za dawnego, uciemionego rządu stan rzemieślniczy był także jednym z nieszczęśliwych, szczególnie profesji stolarskiej, bo liczne podatki, opłaty, dozwoleństwo każdemu ledwie wyzwolonemu czeladnikowi zarobkowania, czyli używając tego wyrazu fuszerowania, i to bez ponoszenia ciężarów, jakie na cech wyżej wspomnianej profesji nakładano, więcej jeszcze, bo oddawanie antreprzyży bogaczom Żydom, którzy z chciwością do tego się garnęli. Tym to sposobem odjęte zostały, choć szczupłe, ale przynajmniej wystarczające na utrzymanie naszych rodzin dochody. Jedno tylko stowarzyszenie w składaniu wyrabianych mebli ratowało nas od odpedzenia pierwszych potrzeb domowych, co dziś i to nam jest odjęte, bo któż zechce, nie wiedząc, jaki nas los czeka, dom porządkować? Sądziłiśmy jednak, że rząd terażniejszy zwróci swą uwagę i nie dozwoli podobnym nadużyciom, zwłaszcza kiedy z chęcią znosimy dolegliwsze

<sup>62</sup> A. Moraczewski, *Samorząd Warszawy w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1934, s. 164.



podatki, wystawiając pułki, zresztą osobiście stawając w obronie ukochanej Ojczyzny dla wydzwignięcia Jej z przepaści i oswobodzenia z tyranii. Tymczasem widzimy z boleścią, że wszystkie zarobkowe artykuły oddawane zostają przybiegłym Żydkom, którzy przez różne inne spekulacje i tak wiele korzystają, widzimy, że P.E. [...] posiadacz kreżusowych skarbów podjął się dostarczyć kilkanaście tysięcy lanc, co by mogło zatrudnić i zapobiec niedostatkowi kilku warsztatów naszej profesji [...] Nasze warsztaty są zupełnie bezczynne, nie możemy dla siebie nic innego rokować, jak tylko okropną nadal nędzę. Błagamy przeto rząd, by raczył zwrócić swą pieczołowitość na ten przedmiot i zapobiec wszelkiemu złemu, jakie stąd wyniknąć może“<sup>63</sup>.

Obok ożywienia w przemyśle do życia powrócił również wkrótce i handel, a wraz z nim nieodłączna spekulacja i lichwa. Wzrastające możliwości zdobycia większych niż normalnie zysków zachęcały coraz bardziej szereg potentatów pieniądza do zgłoszenia swoistego akcesu do powstania. Władze rządowe otworzyły dla nich olbrzymi kredyt, szereg towarów zwolniono z ceł, udzielano specjalnych premii za dostawę towarów szczególnie potrzebnych dla celów wojskowych. Wielu też kupców i dostawców zawarło z rządem umowy wykorzystując z premedytacją ciężką sytuację żywnościową i surowcową.

I tak np. kupcy warszawscy Emie i Reumark podjęli się dostawy artykułów żywnościowych do szpitali warszawskich, ale po cenach znacznie wyższych od cen aktualnych na rynku<sup>64</sup>. Na podobnych warunkach dostarczali rządowi płótno kupcy Rubin Endler, kompania Cohn i Glücksohn, Czciński itp.<sup>65</sup> A dom handlowy Łubieńskich „zajął się“ rozgospodarowaniem 5 mil. zł wyasygnowanych przez rząd na założenie magazynów żywnościowych dla wojska i ludności Warszawy<sup>66</sup>. Zadaniem tym zajmowali się zresztą nie tylko Łubieńscy. 29 stycznia Rada Muncypalna Warszawy wyłoniła specjalny komitet składający się z trzech kupców warszawskich: Hermana, Tennstaedta i Sturma, którzy przedłożyli wkrótce Radzie projekt zgromadzenia zapasów żywnościowych na jeden miesiąc za cenę 2 mil. zł. Kiedy zaś rząd zwlekał z udzieleniem potrzebnej subwencji, komitet ten przedłożył projekt zakupienia zapasów za kapitały prywatne przy zabezpieczeniu ich na wypadek ryzyka przez państwo. Ostatecznie magazyny te powstały z dotacji rządowej i w maju zawierały już zapas żywności na 4 do 5

<sup>63</sup> „Kurier Warszawski“ nr 71 z 13 III 1831.

<sup>64</sup> AGAD, WC, rkps 239 b, k. 88.

<sup>65</sup> Tamże.

<sup>66</sup> H. Eile, *Powstanie listopadowe, Finanse i administracja wojska*, Warszawa 1930, s. 67.

tygodni<sup>67</sup>. Z magazynu tego korzystały jednak na ogół tylko wojsko i szpitale. Tylko w nielicznych wypadkach zaopatrywały one warszawskich piekarzy i rzeźników<sup>68</sup>. Inne wojskowe magazyny powstały poza Warszawą, przy czym zostały one tak fatalnie rozmieszczone, że kilka z nich wpadło w ręce wojsk carskich już na początku kampanii wojennej. Tak więc i handel stwarzał możliwości zatrudnienia części warszawskiego plebsu.

Problem sytuacji rynkowej w Warszawie wiąże się jak najściślej z zagadnieniem sytuacji materialnej mas plebejskich stolicy, zasługuje więc na szczególną uwagę. Masy plebejskie Warszawy, które odegrały tak istotną rolę w nocy listopadowej i w pełen poświęcenia sposób broniły powstania przed zakusami reakcji, cierpiały w okresie całego powstania nędzę i niedostatek. Znany w powstaniu z niezwykle humanitarnej postawy obrońca ludu warszawskiego poseł Klimontowicz w jednym ze swych sejmowych przemówień tak wyrażał się o sytuacji plebsu: „Czyliż dlatego, że lud warszawski przykładał się do sławnej rewolucji, ma być dziś karany ciężarem niedostatku i drożyzny produktów“<sup>69</sup>. Inny natomiast poseł oskarżał wręcz władze municypalne o to, że policja miejska „pozwala panoszyć [się] fabrykantom i handlującym tymi przedmiotami z krzywdą konsumpcyjną ludności“<sup>70</sup>. Głosy te nie były odosobnione. Drożyzna, jaka panowała w Warszawie na skutek wzrostu o blisko 100% cen na podstawowe towary, była dotkliwym ciężarem dla mas plebejskich, budziła więc poruszenie i opór wśród tych mas. W gazetach warszawskich zamieszczano liczne wzmianki na ten temat, ostrzegano władze przed konsekwencjami oraz podawano projekty zapobieżenia tej sytuacji. W jednym z artykułów projektowano np., aby nieuczciwych rzeźników winnych podrożenia mięsa przybijać za ucho do jatek, konfiskować im towar, a nawet rozstrzeliwać<sup>71</sup>. Szczególnie upośledzona przy zakupie mięsa była ludność żydowska, która obok ciężaru spekulacji ponosić musiała ciężar podatku koszernego. „Mięso koszerne — czytamy w piśmie Dozoru Bóżniczego — sprzedaje się same bez podatku po 20 gr, a po podatku funt po 26 gr. Gdybyś J. W. Ministrze mógł być świadkiem, jak większa część izraelitów przybywających do jatek po mięso z płaczem wraca do domu, złorzecząc swemu losowi, że małym dzieciom, a niektórzy chorym nie mogą udzielić pożywnego pokarmu, gdybyś na tę nędzę J. W. Ministrze raz tylko spojrział, tedy usilnie pragnąłbyś zniesienia

<sup>67</sup> AGAD, WC, rkps 1,158 oraz K. K o ł a c z k o w s k i, op. cit., ks. V, s. 45.

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> *Diariusz sejmu...* t. III, s. 477, 657, 663.

<sup>70</sup> Tamże, s. 477.

<sup>71</sup> „Gazeta Polska“ nr 47 z 19 II 1831.

podatku koszernego“<sup>72</sup>. Podrożenie cen było tym dotkliwsze, że płace, jak to wspominałem powyżej, utrzymywały się na ogół na poziomie okresu przedpowstańczego, a w niektórych dziedzinach, np. w biurokracji, uległy znacznemu obniżeniu.

Osobną, równie dotkliwą formą wyzysku mas plebejskich była spekulacja pieniędzmi. Źródłem jej była ucieczka drobnej monety z rynku. Na tym tle rozwinęła się wzmożona spekulacja przy wymianie banknotów, za którą pobierano wysokie *agio*. Na spekulacji tej cierpiały przede wszystkim masy plebejskie, żyjące z drobnych zakupów dokonywanych za banknoty otrzymane za pracę w przemyśle i przy budowie umocnień fortyfikacyjnych wokół Warszawy. Prasa ówczesna donosiła o powszechnym oburzeniu opinii publicznej, a także o licznych zaburzeniach na tym tle, ujawniając równocześnie fakty wywozu przez bogatych kupców warszawskich olbrzymich sum w bilonie za granicę<sup>73</sup>. Sprawa ta wchodziła również niejednokrotnie na wokandę sejmu.

Klimontowicz opisywał na jednej z sesji tragiczne w swej wymowie sceny, które rozgrywały się codziennie podczas wypłaty za pracę przy okopach, kiedy to 25 robotnikom wypłacono jeden banknot stawiając ich przed niemożliwością dokonania wymiany<sup>74</sup>. Dopiero wzrastające oburzenie, a szczególnie obawa władz rządowych przed rozruchami na tym tle wywołały w lipcu uchwałę sejmową o wycofaniu z rynku banknotów o dużej wartości oraz wybicciu dużej ilości banknotów o wartości minimalnej<sup>75</sup>.

Niskie płace, bezrobocie, drożyzna i spekulacja — wszystko to masy plebejskie odczuwały tym dobitniej, że wzrosły znacznie w okresie powstania ciężary na rzecz państwa oraz samorządu miejskiego. Warszawa, jako ekonomiczne i polityczne centrum kraju, ponosiła w tej mierze szczególne ofiary. Po pierwsze — znacznemu pogorszeniu uległa sytuacja mieszkaniowa. Pogorszenie to wynikało z nadmiernej koncentracji wojska, urzędów, szpitali, napływu ludności z terenów zagrożonych. To właśnie doprowadziło do nadmiernego zagęszczenia, a także nieodłącznego wzrostu komornego. Oto szereg relacji ilustrujących ten stan rzeczy: 7 stycznia burmistrz Pragi alarmuje o masowym przenoszeniu się ludności z Pragi do Warszawy „a to na skutek — jak pisze — ciągłego i nadzwyczajnego kwaterunku oraz rekwizycji żywności-

<sup>72</sup> Cytuję za J. Schiperem, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1932, s. 125.

<sup>73</sup> „Gazeta Polska“ nr 183 z 10 VII 1831.

<sup>74</sup> *Diariusz sejmu* t. III, s. 632, t. IV, s. 489.

<sup>75</sup> „Polak Sumienny“ nr 201 z 15 VII 1831; „Kurier Warszawski“ nr 144 z 29 V 1831; „Gazeta Polska“ nr 193 z 20 VII 1831.

wych<sup>76</sup>. Wkrótce potem o przeładowaniu Warszawy alarmuje rząd Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji donosząc, że rodzące się „spory pomiędzy wojskowymi a mieszkańcami, które zapał w tych ostatnich osłabić i dobre porozumienie między siłą zbrojną a obywatelami, w terażniejszych okolicznościach tak ważne, łatwo znieść by mogły“ powstają właśnie na tle mieszkaniowym. W związku z tym Komisja przedłożyła prośbę o zbadanie możliwości wycofania części stacjonującego w Warszawie wojska<sup>77</sup>.

W kwietniu pod wpływem przesunięcia się frontu rozpoczęła się masowa ucieczka chłopów z niektórych zagrożonych rejonów na prawym brzegu Wisły. Część chłopskich furmanek napływać zaczęła do Warszawy. Wywołało to zaniepokojenie gubernatora, który w piśmie z 27 kwietnia polecał Generalnej Dyrekcji Policji, aby ta wysłała oficjalistów na most celem kierowania podwód za roгатki, gdyż w Warszawie „ani pomieszczenia, ani żywności dla nich nie ma“<sup>78</sup>. Poważnym kwaterunkiem obciążęły Warszawę szpitale. Już w marcu okazało się, że ilość miejsc w gmachach publicznych jest niewystarczająca i przystąpiono do rekwizycji domów prywatnych eksmitując ich mieszkańców<sup>79</sup>. Jak wykazują statystyki, liczba chorych w szpitalach warszawskich przekraczała niejednokrotnie 10 tysięcy osób. Szczególne nasilenie chorych przypada na okres grasowania cholery. Władze municypalne usiłowały zapobiec nadmiernemu przeludnieniu w Warszawie poprzez zakazy wjazdu do miasta lub nakazy jego opuszczenia. Dawało to jednak bardzo mierne wyniki. Przeludnienie Warszawy i związany z tym brak mieszkań stwarzał szczególnie korzystną sytuację do wyzysku biedoty miejskiej przez kamieniczników. Jak stwierdzała Rada Municypalna w piśmie z 5 VI 1831 r., dochody ich wahały się w granicach od 200 do kilkunastu tysięcy rocznie. Nie brakło jednak wypadków, kiedy osiągały one zawrotną sumę kilkudziesięciu tysięcy zł<sup>80</sup>.

W wielu wypadkach biedota miejska uchylała się od płacenia wygórowanych czynszów wywołując ze strony właścicieli kamienic żądania egzekucji policyjnych<sup>81</sup>. Zągęszczenie ludności w Warszawie budziło wśród sfer rządzących poważny niepokój, a to przede wszystkim ze względu na grasujące epidemie<sup>82</sup>. I rzeczywiście, kiedy wybuchła na terenie stolicy zaraza cholery, lekarze stwierdzili, że rozszerzała się

<sup>76</sup> AGAD, WC, rkps 455, k. 208.

<sup>77</sup> Tamże, rkps 214, k. 68.

<sup>78</sup> Tamże, rkps 561, k. 1.

<sup>79</sup> Tamże, rkps 485, k. 28.

<sup>80</sup> Tamże, rkps 245 b.

<sup>81</sup> „Nowa Polska“ nr 111 z 26 IV 1831.

<sup>82</sup> AGAD, WC, rkps 155, k. 204; *Diariusz sejmu...* t. III, s. 663.

ona szczególnie wśród warstw najbiedniejszych. Relację tę potwierdza komunikat Komitetu Zdrowia z 8 maja. „Po ukazaniu się jej — czytamy w komunikacie — po wiadomym spotkaniu pod Iganiami dnia 10 kwietnia, gęściej i w Warszawie ukazywać się poczęła w klasie wyrobników [...] a po Nadwiślu zamieszkałych w dworkach blisko kanałów do Wisły ściek i nieczystość z miasta prowadzących. Drugi cyrkuł i siódmy były zatem pierwsze, w których na rozmaitych ulicach zjawiała się najsamprzód<sup>83</sup>. Sprawie tej artykuł poświęcił też „Kurier Polski“. W numerze z 25 kwietnia czytamy, że wpływ na tę chorobę ma szczególnie „powietrze w domach wilgotnych, ciasnych, przepełnionych mieszkańach, mianowicie po ulicach w niższej części Warszawy, po nadbrzeżach Wisły, na których przez brak przystępu słońca ciągle niemal błoto zalega [...]“<sup>84</sup>. I jak na ironię w zakończeniu artykułu autor poleca ludności tych dzielnic nie wychodzić na czczo na ulicę, pić dużo kakao, kawy, unikać silnych wrażeń itp. Epidemia cholery, która nękała Warszawę od kwietnia do ostatnich dni powstania, zebrała tragiczny plon. Według niedokładnych danych Komitetu Zdrowia w okresie od 23 IV do 15 VIII 1831 zachorowało na nią ogółem w Warszawie 5705 osób, zmarło zaś 2249 osób<sup>85</sup>.

Nie ulega żadnej wątpliwości w świetle przytaczanych źródeł, że większość ofiar rekrutowała się spośród biedoty miejskiej, gdyż warstwy te jako niedożywione, pozbawione jakiegokolwiek opieki lekarskiej i zamieszkujące dzielnice najgorzej zabudowane i położone, były najmniej odporne na chorobę. Prasa ówczesna podawała przy tym skandaliczne fakty o postawie niektórych lekarzy odmawiających pomocy ludziom biednym. Skarżono się również na wyzysk stosowany przez aptekarzy. Brak było miejsc w szpitalach. Biedocie przydzielono tylko jeden szpital przy ulicy Bagateli, znany skądinąd z oszukańczych praktyk pseudolekarza angielskiego Scarla<sup>86</sup>.

Po drugie — dużym ciężarem były podatki i daniny nadzwyczajne. Ujawniają nam ten fakt szczególnie historia podatku nadzwyczajnego na organizację i wyekwipowanie pułków warszawskich. Podatek ten rozpisano w dniu 13 lutego. Miał on charakter jednorazowej dotacji na rzecz skarbu samorządowego. Został on rozłożony na całą ludność warszawską. O kryteriach podziału, jaki przy tym zastosowano, dowiadujemy się z artykułu umieszczonego w „Gazecie Polskiej“, a będącego głosem protestu przeciwko jego niesprawiedliwości. Autor artykułu

<sup>83</sup> AGAD, WC, rkps 155, k. 84—86.

<sup>84</sup> „Kurier Polski“ nr 490 z 26 IV 1831.

<sup>85</sup> AGAD, WC, rkps 155, k. 97—100. Statystyki nie obejmowały ludności pochodzenia żydowskiego.

<sup>86</sup> AGAD, WC, rkps 155, k. 176—178.

podpisujący się inicjałami S.M.J.W.O.G. stwierdza już na początku swego protestu, że podział ten nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwym, proporcjonalnym obciążeniem poszczególnych klas. „Właściciele szczególnie pałaców i kamienic znaczniejszych, którzy wszystkie korzyści zbierają i tak prędko w milionowe wbili się majątki, przyjęli dla siebie zasadę prawdziwie szczególną, dziwną [...] tj. procent od składki ogniowej [...] Kupcy, rzemieślnicy, fabrykanci mogą złożyć nierównie wyższą składkę niż ta, która na nich przypada. Czas rewolucji jest żniwem. Lecz inni lokatorowie nie czerpają żadnych korzyści majątkowych [...]“. Następnie autor atakuje klasowy skład Rady Muncypalnej pisząc: „Okazuje się, że tylko magnaci wcisnęli się do Rady Muncypalnej, tj. dziedzice pałaców i kamienic na pryncypalnych ulicach i dla siebie napisali projekt [...]“ W dalszym ciągu tego demaskującego artykułu autor wzywa do powołania nowej komisji złożonej z obywateli różnych stanów, aby daninę tę ustaliła na podstawie procentu od posiadanych kapitałów<sup>87</sup>.

Zaatakowana Rada Muncypalna pod naciskiem wzburzonej opinii publicznej przyznała w piśmie do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu słusność tych zarzutów. Oto urywki z tego pisma: „W stopniowaniu klas czeladź kupiecka jest w równi z właścicielami, kiedy najlepszy czeladnik zaledwie 100 dukatów pobiera, inni po kilkaset nawet złotych są płaceni. Właściciele zaś tak różne są dochody. Porównanie modniarek z bankierami i żądanie od nich po zł 300 jest bez żadnej proporcji, niejednej modniarki cały majątek mało co więcej wynosi, kiedy między bankierami znajdują się i tacy, którzy milionowymi obracają funduszami. Danie wyższej klasy w opłacie adwokatom nad właścicielami domów i pałaców [...] pociągnie dla wielu niezmiernie przeciążenie, gdy między adwokatami i mecenasami znajdują się nawet osoby żadnych dzisiaj funduszków do utrzymania się nie mające [...]“ Pismo kończy się konkluzją: „Rachowanie bowiem jest najwięcej na te klasy, które najmniej dziś pełnić są w stanie“<sup>88</sup>. Mimo wymiany tych pism zasad opodatkowania nie zmieniono, nie cofając się przed egzekucją w ich ściągnięciu. W dodatku część arystokracji miejskiej zasypywała władze muncypalne prośbami o ulgi lub zwolnienie. Daniny te ściągano przez cały okres powstania, a także, w związku z zadłużeniem w skarbie, i po jego upadku<sup>89</sup>.

Jak już wspominałem powyżej, w jeszcze gorszej sytuacji materialnej i politycznej znalazły się w powstaniu masy plebejskie pochodzenia

<sup>87</sup> „Gazeta Polska“ nr 32 z 3 II 1831. Replika Rady w nr 41 z 12 II 1831; także „Kurier Warszawski“ nr 42 z 12 II 1831.

<sup>88</sup> AGAD, WC, rkps 245 b.

<sup>89</sup> Cytuję za A. Moraczewskim, *Pułki dzieci Warszawy*, s. 172 i nn.

żydowskiego. Na skutek bowiem dyskryminacji rasowej uprawianej mimo gorącego sprzeciwu całego obozu postępu przez klasy rządzące, ludność tej narodowości była obciążona szeregiem dodatkowych zobowiązań. I tak zmuszano ją do opłacania podwójnego, a od maja poczwórnego podatku rekrutowego, poniesienia kosztów umundurowania i uzbrojenia formującego się oddziału żydowskich ochotników, dostarczenia 1400 kozuchów, sprzętu dla szpitali itp.<sup>90</sup>

Pośrednikiem pomiędzy władzami a społeczeństwem żydowskim był Dozór Bóżniczy opanowany całkowicie przez reprezentantów miejskiego patrycjatu. Olbrzymie podatki nakładane przez władze Dozór rozkładał również wbrew zasadzie proporcjonalności, obciążając szczególnie warstwy ubogiego plebsu. Charakteryzując politykę Dozoru jeden z posłów sejmowych stwierdzał kategorycznie, że „klasy bogatsze stosunkowo mało opłacały, a klasa najuboższa najwięcej uciśnioną była [...]”<sup>91</sup>. Nic więc dziwnego, że ściąganie tych świadczeń napotykało duże trudności i przyjmowane było niejednokrotnie solidarnym oporem. Urząd Muncypalny nie wchodzący zasadniczo w klasowe kryteria polityki Dozoru, a wręcz przeciwnie, stosujący podobną politykę wobec ludności pochodzenia polskiego nakładał w dodatku liczne kary pieniężne podnoszące w znaczny sposób ogólną sumę powinności<sup>92</sup>.

W związku z tym, jak donosił Dozór, lokale jego napełniały rzesze ubogiej ludności „rozwodząc rzewne płacze i narzekania, zaklinając się, że jedno tylko żebractwo ich czeka”. „Przerażający to widok — stwierdza Dozór — i smutną rokuje dla nas przyszłość”<sup>93</sup>. Z innego pisma Dozoru dowiadujemy się o „okropnym widoku egzekucji składającej się teraz z kilkudziesięciu żołnierzy razem od domu do domu, od sklepu do sklepu tłoczących się”, i o tym, że mimo tych egzekucji nie może on ściągnąć należności z „klas niższych”<sup>94</sup>.

Jeszcze kilka słów na temat pracy mas plebejskich Warszawy przy fortyfikacjach miejskich. W niektórych okresach pracowała przy nich kilkudziesięciana rzesza plebsu otrzymując w zamian zapłatę, będącą nieraz jedynym środkiem utrzymania. Prace nad fortyfikacjami rozpoczęły się już w pierwszych dniach powstania. Trwały one jednak, między innymi wskutek nieudolności ich kierownictwa, prawie przez cały okres powstania. W budowie ich opierano się na pracy ochotniczej i bezpłatnej, a także i sile najemnej. Początkowo kierownictwo (Komitet Artylerii i Inżynierii) podjęło starania o zapewnienie sobie wystar-

<sup>90</sup> AGAD, rkps 281, k. 20, 39—40, rkps 233 a, k. 131, rkps 151 a, k. 62, rkps 484.

<sup>91</sup> *Diariusz sejmu...* t. II, s. 10.

<sup>92</sup> AGAD, rkps 484, k. 79.

<sup>93</sup> Tamże, k. 98.

<sup>94</sup> Tamże, k. 99—100.

czającej siły ochotniczej. Liczne apele i odwoływania się do patriotyzmu warszawskiego społeczeństwa znalazły szeroki oddźwięk. Wkrótce jednak okazała się niezbędność stałego, płatnego i nadzorowanego robotnika. Dał się również odczuć brak wykwalifikowanej siły roboczej, a szczególnie majstrów ciesielskich. Wówczas to Komitet podjął próbę narzucenia ludności plebejskiej przymusu pracy przy okopach za minimalnym wynagrodzeniem. Wydane w tej sprawie zarządzenia Komisji Spraw Wewnętrznych z lutego 1831 r. polecały wykorzystać „wszystkich rzemieślników ciesielskich do robót fortyfikacyjnych”<sup>95</sup>. Jednocześnie Rada Najwyższa poleciła „dostawić” do tej pracy dwa tysiące włościan „ze wsiów w obrębie dwumilowym od Warszawy znajdujących się” za opłatą 10 gr za dzień<sup>96</sup>. Podobnym kontyngentem obłożono również poszczególne cyrkuły miasta. Zarządzenia te nie potrafiły jednak zapewnić dostatecznej ilości rąk do pracy. Biedota miejska cierpiąca głód uchylała się od tej niezmiernie ciężkiej i nisko opłacanej pracy. Wówczas to Komitet podniósł płacę do 2 zł (dla kobiet 1 zł) za dzień. Płaca ta jednak uiszczana była nieregularnie, a zdarzały się wypadki, że w ogóle nie wypłacano należności<sup>97</sup>. Była to wówczas podstawowa przyczyna braku odpowiedniej ilości robotników przy tych robotach. W następnych miesiącach Komitet usiłował ponownie obniżyć płacę. Stwierdza to raport Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z 14 IV 1831 r.: „Do robót fortyfikacyjnych w mieście stołecznym Warszawie — czytamy w nim — potrzeba codziennie 1500 robotników. W tym celu używano dotąd po większej części wyrobników bez żadnego wynagrodzenia, przez co ciężar ten spadał na klasę najuboższą, dla której praca rąk jest jedynym funduszem utrzymania się [...] Komisja Rządowa upoważnia Urząd Muncypalny, aby począwszy od dnia dzisiejszego każdemu robotnikowi po 1 zł 15 gr codziennie sposobem forszusu z ogólnych funduszy kasy miejskiej wypłacił”<sup>98</sup>. W dalszych swych propozycjach Komisja podsuwała myśl użycia do tych prac jeńców wojennych<sup>99</sup>. Sprawa siły roboczej i płacy w budownictwie fortyfikacyjnym ciągnęła się przez całe niemal powstanie. Jeszcze 6 sierpnia Urząd Muncypalny zwrócił się do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych z protestem przeciwko obniżeniu płacy do 1 zł dziennie, zwracając uwagę, że „przy drogości pierwszych potrzeb do życia za złoty jeden robotnik utrzymać się nie jest w możności, niemniej, że nawet przy płacy po złotych dwa z trudnością przychodziło Urzędowi Muncypal-

<sup>95</sup> Tamże, rkps 490, k. 15.

<sup>96</sup> Tamże, k. 3.

<sup>97</sup> Tamże, k. 49, 95.

<sup>98</sup> Tamże, k. 137.

<sup>99</sup> Tamże, k. 145—146.



nemu zebrać potrzebną ilość ludzi do wzmiankowanych robót [...]“ i dodawała, że przy otrzymaniu tej zapłaty „za dostawę żądanych 1000 ludzi ręczyć nie może i nie ręczy“. Prośba ta została przez Prądzyńskiego, nadzorującego te roboty, odrzucona i dopiero interwencja rządu doprowadziła do jej zatwierdzenia <sup>100</sup>.

Mimo jednak tych wszystkich negatywnych przejawów należy podkreślić, że budownictwo fortyfikacyjne zapobiegało w dużej mierze masowemu bezrobociu i jaskrawej nędzy. W niektórych okresach pracowało na okopach warszawskich ponad dwa tysiące osób, zdobywając tym samym niezbędne minimum życiowe <sup>101</sup>. Wszystkie powyższe fakty dokumentują w sposób dobitny niezwykle ciężkie położenie mas plebejskich w dniach powstania listopadowego. Niezwykła ofiarność tych mas na rzecz powstania spotkała się, jak usiłowałem wykazać, z ciasną, egoistyczną polityką klas rządzących, które usiłowały przerzucić na barki mas plebejskich ciężar wojennej ekonomiki. Dowodem, jak dalece krzywdzący i bezlitosny był stosunek władz do plebsu w Warszawie, jest fakt, że nie zapewniono żadnej opieki bohaterom Nocy Listopadowej. Oto w „Kurierze Warszawskim“ w styczniu ukazało się przejmujące wezwanie: „Łukasz Marcinkowski, z profesji szewc damski, w dniu pamiętnym dla Polski 29 listopada r. z. należąc do oswobodzenia więźniów stanu na Lesznie u Karmelitów osadzonych, przez straż wojskową broniącą więzienia został kulą na wylot przestrzelony i przez rękę prawą. W takim stanie odwieziony do kliniki dotąd cierpi bóle nieznośne. Pozostała żona z czworgiem dzieci małych bez sposobu do życia, w nędznym stanie cierpi głód i niedostatek. Wzywa litości szanownych obywateli. Mieszka pod numerem 711 na Lesznie“ <sup>102</sup>.

Momentem zasługującym na baczniejszą uwagę przy rozpatrywaniu tego zagadnienia jest fakt, że sytuacja materialna tych mas, obok problemów politycznych, była istotnym czynnikiem rewolucyjnego wrzenia i rewolucyjnej działalności zarówno w okresie poprzedzającym powstanie, jak i w jego toku. W pewnym stopniu starałem się to wykazać na początku swych rozważań. Obecnie chciałbym zwrócić na to uwagę, że zarówno wypadki 29 czerwca, jak i 15 sierpnia poprzedzone zostały pogorszeniem się sytuacji materialnej mas plebejskich Warszawy.

W czerwcu obserwujemy na terenie Warszawy szereg przedsięwzięć władz rządowych i municypalnych, mających na celu zwiększenie świadczeń mas plebejskich na rzecz powstania; 31 maja zatwierdzono projekt poczwórnego rekrutowego dla ludności żydowskiej; 6 czerwca władze

<sup>100</sup> Tamże, k. 175—176, rkps 178, pismo z 13 VIII 1831.

<sup>101</sup> I tak np w dniu 13 lutego pracowało ogółem 2770 osób, w tym 300 cieśli, 16 lutego 2402 osoby. AGAD, rkps 490.

<sup>102</sup> „Kurier Warszawski“ nr 23 z 23 I 1831.

municipalne wprowadziły ponownie opłatę rogałkową i od spławu statków, co niewątpliwie wpłynęło na podwyżkę niektórych artykułów żywnościowych. W czerwcu przypada również najwyższe nasilenie spekulacji pieniędzmi, budzące falę powszechnego oburzenia. Przez cały okres tego miesiąca prasa warszawska z oburzeniem pisała o tych zjawiskach, podając nawet fakty bójek pomiędzy klientami a kupcami na tym tle<sup>103</sup>. Znajdujemy również w niej liczne wzmianki o samowolnym podwyższaniu cen na podstawowe artykuły. Piętnowano np. podwyżkę na chleb i mięso domagając się wzmożenia kontroli rządowej i surowego karania winnych<sup>104</sup>.

Podobnie rzecz się miała w sierpniu. Miesiąc ten był okresem najwyższego wzrostu cen w powstaniu. Z tym właśnie zjawiskiem Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wiązała m. in. wypadki 15 sierpnia. „Ciągłe dostrzegać się daje — czytamy w piśmie Dyrekcji Policji i Poczty z 19 sierpnia 1831 roku — że pomimo tylokrotnego polecenia rzeźnicy sprzedają mięso wyżej taksy, a piekarze chleb, który prócz tego bywa lichy, niewypieczony, a nade wszystko dostarczany w ilości niedostatecznej dla miejscowej konsumpcji. Gdy nie tajne jest Urzędowi Muncypalnemu, iż brak żywności lub zbyt nie onej zdrożenie najwięcej wpływać może na naruszenie publicznej spokojności, o której utrzymanie zwłaszcza w obecnym czasie nie można się dosyć starać, Komisja Rządowa wzywa raz jeszcze Urząd Muncypalny, ażeby do zapobieżenia temu złemu najsilniejsze przedsięwziął środki“<sup>105</sup>. Podobnie sprawa potraktowana została przez Rząd Narodowy, który w piśmie z dnia 19 sierpnia alarmował o braku żywności i wysokich cenach na podstawowe artykuły żywnościowe stwierdzając, że „zamożniejsi na długi czas zaopatrują się w zapasy, a ubożsi niedostatki doznają“, i polecał, aby nadużyciom tym położyć tamę „przez wydanie rozkazów władzom policyjnym, by nie dozwoliły jednej familii więcej nad dniową potrzebę sprzedawać chleba“<sup>106</sup>.

Od sytuacji plebsu w rażący sposób odbijał poziom życia warstw uprzywilejowanych. Wysokie kapitały, którymi rozporządzali, ochrona ich interesów przez państwo, szczególna koniunktura na niektóre produkty, wszystko to stwarzało na ogół pomyślną sytuację tych klas w powstaniu. Fakt ten potwierdzają niejednokrotnie źródła. „Kapitałiści i spekulanci — czytamy w jednym z artykułów w „Polaku Sumiennym“ — stanowią oddzielną i najszkodliwszą rasę. Pierwsi leżąc

<sup>103</sup> „Gazeta Polska“ nr 162 z 18 VI 1831.

<sup>104</sup> „Polak Sumienny“ nr 152 z 27 V 1831; „Kurier Polski“ nr 524 z 31 V 1831; AGAD, WC, rkps 158, k. 67; „Gazeta Polska“ nr 183 i 184 z 9 i 10 lipca 1831.

<sup>105</sup> AGAD, WC, rkps 158.

<sup>106</sup> AGAD, WC, rkps 158, k. 167.

na spleśniałych workach, zatkawszy uszy bawełą formalnie już od listopada ogłuchli i choćby się ojczyzna od krzyku rozpęknąć miała, nic jej nie dadzą. Drudzy szczycąc się takimi przymiotami upośledzają kurs naszych papierów przez wykupienie srebra i monety zdawkowej<sup>107</sup>. Podobnie określał postawę tej klasy Rząd Narodowy, pisząc w jednym ze swych pism: „Są niektóre klasy, które niepospolite ciągnąc zyski z organizacji wojska w małej bardzo części w ponoszeniu ciężarów publicznych mają udział<sup>108</sup>”.

Problem ten wymaga osobnych studiów. Lecz nawet w takim wąskim ujęciu pozwala na wysunięcie wniosku o rażących kontrastach w położeniu ekonomicznym różnych klas społecznych w Warszawie.

Położenie ekonomiczne mas plebejskich Warszawy oraz stosunek do tej sprawy rządu i poszczególnych ugrupowań politycznych determinowały w dużej mierze stosunek mas plebejskich do powstania. Nie wydaje się np. ryzykowne wysunięcie tezy, że przyczyn słabości i dużego osamotnienia Towarzystwa Patriotycznego szukać m. in. należy w niepodjęciu w jego programie sprawy reform społecznych i ekonomicznych, które mogłyby ulżyć sytuacji materialnej mas plebejskich Warszawy, odgrywających w powstaniu tak znaczną rolę. Nie trudno też dostrzec, że zaburzenia plebejskie w dniach 29 czerwca i 15 sierpnia wynikły obok przyczyn politycznych także na skutek pogorszenia się położenia ekonomicznego tych mas.

Problem ten wymaga osobnych studiów. Podejmę go zresztą w jednym z najbliższych artykułów.

<sup>107</sup> „Polak Sumienny“ nr 170 z 14 VI 1831.

<sup>108</sup> AGAD, WC, rkps 151 a, k. 62.

циализма. Свобода печати сделала возможной смелую формулировку тезисов. Пример: требование введения правительственных фармации.

10. Плохое положение дел на полях сражений вызывает оживление в собраниях Патриотического Общества. Празднование 29 мая, 29 июня — манифестация недовольства народа. Празднование июльской революции 27 июля. Лозунги социальной революции. Вся тяжесть ведения войны падает на убогое население: мастерские портных, постройка укреплений, литье пушек, оружейные и пороховые заводы.

11. Выступление народных масс Варшавы 15 августа вызвало падение правительства. На заседании Клуба 16 августа левое крыло требовало создания Комитета Общественного Спасения. Слабая, неудовлетворительная связь Клуба с народом представила Круковецкому, при скрытом содействии правого крыла Общества, возможность распустить Клуб.

12. Массовая эмиграция предвиделась уже раньше (февраль), а в последний момент ее организовало в Закроциме левое крыло возлагавшее надежду на всеобщую революцию.

Зигмунт Маньковски

#### ЭКОНОМИЧЕСКОЕ ПОЛОЖЕНИЕ НАРОДНЫХ НИЗОВ ВАРШАВЫ НАКАНУНЕ И ВО ВРЕМЯ НОЯБРЬСКОГО ВОССТАНИЯ 1830/1831 г.

В первой части статьи автор констатирует, что Варшава в 20-х годах XIX ст. представляла собой типичный город переходной эпохи от феодализма к капитализму. Рядом с господствующей системой цехов встречаем в ней большие заводы металлургической и текстильной промышленности. Одновременно автор рисует бурный хозяйственный подъем города в капиталистическом направлении. На этом фоне автор анализирует городское плебейство как социальную группу переходной эпохи. На основании анализа статистики профессий Варшавы автор доказывает, что группа принадлежавшая к наиболее обойденным профессиям, к городским „низам“, составляла 60—70% всего населения. Описывая материальное положение народных низов автор приводит ряд материалов, которые подтверждают их тяжелое положение. Он поочередно представляет тяжелые условия труда подмастерьев и поденщиков в основанных фабриках, плохие жилищные условия, низкие заработки, признаки нищеты и безработицы и т. п., которые составляли одну из основных причин революционных волнений охвативших эти массы накануне ноябрьского восстания.

Следующая часть статьи рассматривает положение народных низов Варшавы во время ноябрьского восстания. После кратковременного застоя развернула производство военная промышленность составляющая основную возможность труда для народных масс во время восстания. Однако работу в этой промышленности получали только квалифицированные рабочие. Между тем среди многих тысяч чернорабочих господствовала нужда и безработица. Большая часть их, по правде сказать, находила временную работу при постройке городских укреплений, но низкие заработки не удовлетворяли их потребностей, тем более что здесь часто случались злоупотребления. Поэтому то во время восстания мы замечаем в Варшаве много яркой нищеты и голода. Свирепствовали

также эпидемии, особенно в кварталах плебейского населения. Положение народных низов ухудшала также неистовствующая спекуляция продовольственными продуктами и деньгами (недостаток в мелкой монете). В особенно тяжелом положении очутилась масса еврейской бедноты, подвергавшейся во время восстания острой расовой и социальной дискриминации.

Затем автор рассматривает крупный вклад народных масс Варшавы в дело восстания в форме производства военного потенциала и участия в вооруженной борьбе, несмотря на дискриминационное поведение правительственных властей по отношению к народным низам.

Автор замечает, что народные волнения в Варшаве 29 июня и 15 августа, кроме политических причин, имели также свою экономическую основу.

В заключении статьи автор подчеркивает, что экономическое положение народных масс Варшавы оказывало значительное влияние на их отношение как к самому восстанию, так и к политическим группировкам этого восстания. Автор ставит тезис, что напр. значительную обособленность Патриотического Общества можно объяснить и тем, что оно не решилось выдвинуть программы общественных реформ, которые учитывали бы вопрос материального положения народных низов.

Статья заканчивается призывом историков к деятельности по исследованию этого вопроса.

Януш Бэргхаузен

#### ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ ПО СОЦИАЛЬНОМУ СОСТАВУ И ИДЕОЛОГИИ ТАЙНЫХ ОБЩЕСТВ В КОРОЛЕВСТВЕ ПОЛЬСКОМ В 1835—1846 г.

Основным историческим материалом настоящей статьи является „Указатель лиц к делам Варшавской Следственной Комиссии“, источник доньше неиспользованный, а содержащий много данных по социальному составу тайных организаций в Королевстве Польском в 40-х и 50-х годах XIX ст.

В 1835—1846 г. на польской территории под властью России действовали подпольные организации, ставящие себе целью добыть независимость Польши путем вооруженного восстания и провести перемены общественного и государственного строя. В 30-х и 40-х годах XIX ст. национальный гнет сочетался с социально-экономическим. Поэтому то в программах и целях некоторых тайных обществ мы встречаем лозунги национального и социального освобождения. Классовые конфликты в деревне во многих случаях способствуют росту и деятельности тайных организаций. В городах тяжелое экономическое положение городских низов, рабочих и ремесленников, особенно ремесленных учеников и подмастерьев, а равным образом рост национального самосознания и патриотических чувств привлекают названные общественные группы к конспиративной работе. К недовольным, желающим общественно-политических преобразований и перемены строя принадлежит большое число молодой служилой интеллигенции, чиновников, учащихся и интеллигентов. Люди эти не предвидят улучшения своей жизни и не ждут для себя возможности общественного роста. А потому выше названная часть общества в Королевстве Польском с большой настойчивостью займется организацией, а частично также руководством тайных организаций.

9. Les premières informations sur le programme du Saint-Simonisme apparaissent dans la presse. La „Gazeta Polska“ („Journal de Pologne“) publia deux articles avec des arguments critiques par rapport non seulement au féodalisme, mais également au capitalisme. Le Royaume de Pologne était mûr pour accepter les théories du socialisme utopique en même temps que la liberté de la presse facilitait des formules osées; exemple: le projet de pharmacies d'état.

10. La mauvaise situation sur le champ de bataille anime les débats de la Société Patriotique. La célébration du 29 mai, du 29 juin, manifestations du mécontentement populaire. On fête la révolution de juillet. Le mot d'ordre d'une révolution sociale se fait entendre. Le poids de la guerre retombe sur la population pauvre; exemple: le travail dans les ateliers de couture, aux retranchements de la ville, dans les fonderies à canons, dans les fabriques d'armes et de poudre à canon, en même temps que se fait âprement sentir la cherté et l'insuffisance des vivres.

11. L'intervention du peuple de Varsovie le 15 août causa la chute du gouvernement national. Le 16 août, à la réunion du club la gauche exigea la formation d'un comité de salut public. L'insuffisance du contact du club avec le peuple permit à Krukowiecki avec l'appui silencieux de la droite du club de le dissoudre.

12. L'émigration en masse était prévue d'avance (dès le mois de février), au dernier moment elle fut organisée par la gauche à Zakroczym, avec l'espoir d'une révolution européenne.

Z y g m u n t M a ń k o w s k i

#### LA SITUATION DES MASSES PLÉBÉIENNES DE VARSOVIE AVANT ET PENDANT L'INSURRECTION DE NOVEMBRE 1830/1831

Dans la première partie de l'article, l'auteur caractérise les conditions économiques à Varsovie. Il constate que durant la première vingtaine d'années du XIX s. Varsovie était une ville-typé de l'époque de transition du féodalisme au capitalisme. A côté du système dominant des corps de métier, nous voyons dans son enceinte des manufactures métallurgiques et textiles portant les caractères distinctifs du capitalisme. En même temps l'auteur dépeint la marche accélérée de la ville vers le capitalisme. Sur ce fond l'auteur présente une analyse de la plèbe de la ville comme groupe social de l'époque de transition. A l'aide de la statistique des professions exercées par les habitants de Varsovie, il prouve que le groupe dans la composition duquel entraient les professions les plus méprisées et les bas-fonds de la société urbaine, atteignait jusqu'à 60 ou 70% du chiffre total des habitants. Décrivant la situation matérielle du dit groupe l'auteur cite plusieurs sources confirmant la dure condition économique de la masse du peuple. Il présente successivement les pénibles conditions de travail des compagnons et des journaliers dans les fabriques, la situation de logement déplorable, les bas salaires la misère et le chômage, choses dont l'ensemble constituait une des causes fondamentales de l'ébullition révolutionnaire qui remuait ces masses à la veille de l'insurrection de novembre.

La suite de l'article concerne la situation économique des masses plébéiennes de Varsovie au cours de l'insurrection. Après un bref temps de stagnation, la production des armes se remit en marche et devint la base de l'occupation de la plèbe pendant ce temps. Cependant seuls les ouvriers qualifiés y trouvaient du travail. Par contre la misère et le chômage régnaient parmi les milliers de travailleurs non-qua-

lifiés. La plupart d'entre eux, il est vrai, trouvaient par reprises du travail à la construction des fortifications de la ville, cependant les salaires fort bas ne suffisaient pas à leurs besoins, d'autant plus que les abus y étaient fréquents. De là résultait qu'une misère et une famine éclatantes ne manquaient pas à Varsovie durant l'insurrection.

Les épidémies faisaient rage, particulièrement dans les quartiers pauvres. Une spéculation effrénée sur les principales denrées alimentaires et sur l'argent (manque de petite monnaie) rendait pire encore la situation de la plèbe. La situation des masses juives, sujettes durant l'insurrection à une rude discrimination raciale et sociale, était spécialement difficile.

L'auteur parle ensuite de la grande part prise à l'insurrection par les masses plébéiennes de Varsovie, sous forme de production du matériel de guerre et de concours actif dans la lutte armée, malgré l'attitude hostile des autorités gouvernementales.

Dans la suite l'auteur démontre que les révoltes plébéiennes qui eurent lieu à Varsovie le 29 juin et le 15 août, avaient à côté de raisons politiques leur fond économique.

Dans les dernières phrases de son article, l'auteur souligne que la situation économique de la plèbe influençait profondément son attitude vis-à-vis de l'insurrection et de ses groupements politiques. Il suggère en forme de thèse que p. ex. il faut chercher les causes du grand isolement de la Société Patriotique en ceci, entre autres, qu'elle n'a pas repris le programme de réformes sociales, qui eussent relevé le problème de la situation matérielle des masses.

L'article se termine par un appel à continuer les investigations sur ce sujet.

Janusz Berghauzen

#### RECHERCHES SUR LA COMPOSITION SOCIALE ET L'IDÉOLOGIE DES CONSPIRATIONS DANS LE ROYAUME DE POLOGNE DURANT LES ANNÉES 1835—1846

L'auteur s'appuie en premier lieu sur l'Index des Archives de la Commission Permanente de Perquisition, source inexploitée jusqu'ici; elle renferme bien des informations se rapportant à la composition sociale des sociétés secrètes existant dans de Royaume de Pologne.

Depuis 1835 jusqu'à 1846 des organisations secrètes en Pologne russe se proposaient comme but la conquête de l'indépendance nationale par voie d'insurrection, et la réalisation de profondes modifications sociales et constitutionnelles.

L'oppression nationale à cette époque s'unissait à l'oppression sociale et économique, de là les mots d'ordre de libération nationale et sociale qu'on trouve dans les programmes et parmi les buts de certaines de ces sociétés secrètes.

Durant la décade 1830—1840 les propriétaires fonciers dans le Royaume de Pologne en but d'augmenter les revenus de leurs terres, poursuivent l'expulsion des paysans cultivant certains terrains pour leur propre compte. Les conflits de classe à la campagne favorisent dans bien des cas le développement et l'activité des organisations secrètes. La dure condition économique de la plèbe des villes, des cuvriers et des artisans, et particulièrement des compagnons et des apprentis, en même